



## BoardReady Women's Club

### Feminatywy w biznesie i życiu publicznym – moda, konieczność czy świadomy wybór?

„Psycholog” czy „psycholożka”?

„Prezes” czy „prezeska”?

Czy te formy brzmią dziś dla nas naturalnie? Lub – jak pytał Ludwig Wittgenstein – co da się powiedzieć?

Dla jednych odpowiedź będzie oczywista: zdecydowanie tak. Dla innych formy takie jak „psycholożka” czy „prezeska” wciąż brzmią obco, sztucznie, a czasem wręcz ideologicznie nacechowanie. Jeszcze inni odpowiedzą zapewne: „to zależy od kontekstu”.

I właśnie tutaj zaczyna się najciekawsza część dyskusji. Albowiem język nie jest wyłącznie sztywnym systemem gramatycznym. Od czasów Wittgensteina – który jako młody żołnierz armii austro-węgierskiej patrolował Wisłę na wysokości Wawelu – filozofia języka przypomina nam, że sposób, w jaki mówimy o świecie, wpływa również na sposób, w jaki go postrzegamy.

Wiemy też, że język jest elastycznym, społecznym narzędziem, które kształtuje nasz sposób życia. Jest przestrzenią społecznych przyzwyczajęń, emocji, norm kulturowych i relacji władzy. Dyskusja o feminatywach bardzo szybko przestaje być dyskusją wyłącznie o języku. Staje się również rozmową o naszych wyborach, o prestiżu i społecznych rolach kobiet i mężczyzn.

### Czym właściwie są feminatywy?

Feminatywy (lub feminatywa) to żeńskie formy nazw zawodów, funkcji, stanowisk i ról społecznych tworzone zgodnie z mechanizmami słowotwórczymi języka polskiego. W debacie publicznej często słyszymy, że feminatywy to „nowy wymysł”, „moda”, a nawet „językowa ideologia”. Historia języka polskiego pokazuje jednak coś zupełnie przeciwnego. Feminatywy są naturalnym elementem polszczyzny i funkcjonują w niej od wieków. Już w 1957 roku wybitny językoznawca (krakowski!) Zenon Klemensiewicz, uczestnik kampanii wrześniowej, kierownik Pracowni Słownika Staropolskiego PAN, pisał „odwiecznej i przemożnej tradycji tworzenia równoległych, różnorodnych nazw charakteryzujących” w języku polskim. Podkreślał również, że zgodnie z tradycyjnymi tendencjami języka polskiego „ma kobieta własną nazwę charakteryzującą, która stanowi równoległy odpowiednik charakteryzującej nazwy męskiej”. Trudno więc mówić o rewolucji językowej. Znacznie trafniejsze wydaje się stwierdzenie, że obserwujemy dziś powrót do dawnych mechanizmów polszczyzny.

Warto jednak dodać, że temu językowemu „powrotowi” towarzyszy również silny kontekst społeczny. Współczesne ożywienie feminatywów nie odbywa się w próżni – idzie w parze z dynamicznym rozwojem myśli feministycznej, zmianami na rynku pracy oraz szerszymi ruchami społecznymi, które



domagają się większej widzialności kobiet w przestrzeni publicznej. W tym sensie język staje się nie tylko odbiciem zmian, ale również ich aktywnym uczestnikiem, reagując na napięcia, redefiniując znaczenia i role społeczne.

## Krótką historią feminatywów: od symetrii do maskulinizacji

To właśnie historia feminatywów dobrze ilustruje wrażliwość języka na zmiany społeczne i polityczne oraz na odgórne regulacje, którym paradoksalnie stale się wymyka. Na przełomie XIX i XX wieku polszczyzna wykazywała wyraźną tendencję do tworzenia żeńskich odpowiedników nazw zawodów i funkcji. W słownikach z pierwszej połowy XX wieku można znaleźć znacznie więcej feminatywów niż w późniejszych wydaniach wojennych. Był to okres intensywnej emancypacji kobiet i ich coraz większej obecności w życiu publicznym oraz zawodowym. Karierę słowa „postanka” tłumaczy częściowo fakt, że Polki uzyskały prawa wyborcze — zarówno czynne, jak i bierne — już w pierwszych dniach istnienia odrodzonego państwa polskiego.

## PRL — prestiż form męskich

Sytuacja zaczęła się zmieniać po II wojnie światowej. W okresie PRL-u doszło do silnej maskulinizacji języka zawodów i funkcji. Choć oficjalnie promowano aktywizację zawodową kobiet i pojawiały się określenia takie jak „traktorzystka”, „murarka”, „brygadystka” czy „kolejarka”, jednocześnie utrzymywało się przekonanie, że formy męskie są bardziej neutralne, profesjonalne i prestiżowe. Coraz częściej używano więc męskich nazw jako określeń obejmujących obie płcie. Mówiono o „studencie”, „czytelniku” czy „petencie”, nawet jeśli chodziło również o kobiety. Jak zauważa Agnieszka Małocha-Krupa, właśnie wtedy zaczęło się utrzymywać społeczne odczucie, że formy męskie brzmią bardziej poważnie i nobilitują kobiety zajmujące wysokie stanowiska. W efekcie feminatywy częściej pozostawały przy zawodach postrzeganych jako mniej prestiżowe społecznie, takich jak „sekretarka”, „laborantka”, „sprzątaczką” czy „woźna”, natomiast wobec stanowisk wyższego statusu dominować zaczęły formy męskie: „profesor”, „dyrektor”, „minister” czy „prezes”. I właśnie tutaj dochodzimy do sedna całej dyskusji. Język nigdy nie jest wyłącznie gramatyką. Język odzwierciedla między innymi tradycję, społeczne hierarchie i sposób postrzegania prestiżu.

## Po 1989 roku — powolny powrót feminatywów

Transformacja ustrojowa i rozwój gospodarki rynkowej przyniosły stopniowy powrót żeńskich form zawodów i funkcji. Rozpoczął się proces ponownego „odblokowania” kategorii żeńskości w języku. Do języka powoli zaczęły wracać formy takie jak „adwokatka”, „architektka”, „weterynarka” czy „profesorka”.

Ogromną rolę odegrał również Internet, który umożliwił szybkie rozpowszechnianie nowych form językowych. Pojawiły się określenia takie jak „bloggerka”, „copywriterka”, „freelancerka”, „lobbystka” czy „researcherka”. Język zaczął reagować znacznie szybciej na zmiany społeczne, nowe zawody oraz nowe role kobiet w biznesie i życiu publicznym.

## Dwa podejścia do feminatywów

Współcześnie w debacie o feminatywach wyraźnie ścierają się dwa podejścia. Pierwsze podejście (symetryczne) - opowiada się za pełną symetrią rodzajową i tworzeniem żeńskich odpowiedników większości nazw zawodów oraz funkcji. Zwolennicy tego stanowiska podkreślają, że feminatywy są zgodne z systemem języka polskiego i mają silne historyczne uzasadnienie. Zakłada, że od większości nazw męskich można i warto tworzyć formy żeńskie: doktor -> doktorka, prezes -> prezeska, adwokat -> adwokatka.

Drugie podejście (generyczne) - dopuszcza używanie form męskich wobec kobiet jako form neutralnych płciowo. Jego zwolennicy wskazują między innymi na kwestie przyzwyczajenia społecznego, prestiżu oraz trudności fonetycznych. Niektóre formy, takie jak „adiunktka” czy „architektka”, są po prostu odbierane jako trudniejsze w wymowie lub mniej estetyczne.

To pokazuje, że spór o feminatywy nie jest wyłącznie sporem językowym. Dotyczy również światopoglądu, społecznych norm i kultury komunikacji.

## Poprawność językowa a strategia komunikacyjna

I tutaj robi się naprawdę interesująco.

Albowiem komunikacja nie opiera się wyłącznie na poprawności językowej. Jest również strategią.

- Gdy poprawność językowa mówi: feminatywy są systemowo uzasadnione.



- Strategia komunikacyjna pyta: czy dana forma działa w konkretnym kontekście?

W raporcie giełdowym nadal częściej zobaczymy zapewne określenie „dyrektor finansowy”. Jednak w kampanii marketingowej użycie formy „dyrektorka finansowa” może być świadomym komunikatem dotyczącym kultury organizacyjnej i sposobu postrzegania kobiet w organizacji.

Dlatego najciekawsze pytanie nie brzmi dziś: „Czy feminatywy są poprawne?”. Znacznie ważniejsze wydaje się pytanie: „Co chcemy o sobie poprzez nie komunikować?” A więc: poprawność jest bazą, ale strategia pozostaje decyzją komunikacyjną.

## Język tworzy rzeczywistość

Warto w tym miejscu przypomnieć wczesną myśl Ludwiga Wittgensteina: „Granice mego języka oznaczają granice mego świata” (Traktat 5.6). Filozof uważał w sensie epistemologicznym i logicznym - bardziej wówczas, niż społecznym - że świat jest granicą tego, co można sensownie pomyśleć i wyrazić w języku. Późniejszy Wittgenstein z Dociekań filozoficznych bliższy jest konstruktywizmowi społecznemu - zajmuje się „grami językowymi”, znaczeniem jako użyciem, gdy pisze o tym, że język nie tylko opisuje rzeczywistość, ale również współtworzy sposób, w jaki ją postrzegamy.

Wittgenstein zmarł w 1951, nie ufał modom intelektualnym, ideologicznemu językowi i abstrakcyjnemu moralizowaniu. Dlatego równie dobrze mógłby krytykować zarówno sztywne tradycyjne role, jak i współczesny aktywistyczny żargon — jeśli uznałby, że zaciemnia rzeczywiste życie i doświadczenie ludzi.

Być może wobec feminatywów mógłby zauważyć, że jeśli forma typu „psycholożka”, „ministra” czy „chirurgka” zaczyna być naturalnie używana w praktyce społecznej, to właśnie to użycie nadaje jej znaczenie i legitymację. Nie potrzebuje ona metafizycznego uzasadnienia. Ale jednocześnie mógłby być sceptyczny wobec prób administracyjnego narzucania języka bez zakorzenienia w realnej praktyce. To język nadaje widzialność, buduje normy, definiuje prestiż, tworzy kulturę organizacyjną, a praktyki

językowe są częścią wittgensteinowskich „form życia”, czyli sposobów działania społecznego, a więc odzwierciedlają i podtrzymują pewne reguły życia społecznego. Język więc potrafi powiedzieć więcej o strukturze społecznej niż niejeden raport ESG — zarówno wtedy, gdy feminatywy są nadmiernie eksponowane, jak i wtedy, gdy ich wyraźnie brakuje.

## Podsumowanie

Feminatywy są zjawiskiem systemowym, historycznie ugruntowanym i społecznym. Ich użycie zależy od kontekstu, zmienia się w czasie i odzwierciedla szersze przemiany kulturowe. Dlatego debata o feminatywach nie dotyczy wyłącznie słów, ale tego, kto jest widoczny w języku, jak rozumiemy prestiż i jaką kulturę komunikacji tworzymy w biznesie oraz życiu publicznym. Warto pamiętać, że feminatywy mogą zarówno łączyć, jak i dzielić — w zależności od kontekstu, wrażliwości językowej i społecznych doświadczeń osób, które się nimi posługują. Jak echo znad zamglonej Wisły wraca więc myśl Ludwiga Wittgensteina o tym, że granice języka wyznaczają granice naszego świata doświadczeń i znaczeń. Współczesna refleksja nad językiem pokazuje również, że sposób mówienia wpływa na społeczne normy, role i relacje w organizacjach.

Dlatego pytanie o feminatywy nie brzmi dziś tylko: „czy są poprawne?”, ale raczej: co chcemy przez nie powiedzieć?

**Jolanta Rzegocka** – mediewistka, adiunkt Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, prezes Fundacji Polka XXI wieku. Zajmuje się historią teatru i dramatu. Bada związki języka, kultury i tożsamości społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji Europy Środkowo-Wschodniej. Autorka książki *Watching the Virtues. Civic Values in the Jesuit Theatre of the Polish-Lithuanian Commonwealth* (Brill, 2025), poświęconej wartościom obywatelskim w teatrze jezuitskim Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Interesuje się również współczesną kulturą komunikacji, audionarratologią, wielojęzycznością oraz rolą języka w życiu publicznym i biznesie.

### Bibliografia:

- Józef Bremer, „Ludwig Wittgenstein a religia”. *Teologia Polityczna Co Tydzień* (TPCT 265).  
Urszula Idziak-Smolczyńska, *Wittgenstein in Polish Galicia: The Life and Thought Behind the Tractatus Logico-Philosophicus*. London: Bloomsbury Academic, 2025.  
Zenon Klemensiewicz, „Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki”. *Język Polski* 2 (1957), s. 101–117.  
Patrycja Krysiak, „Feminatywa w polskiej tradycji leksykograficznej”. *Rozprawy Komisji Językowej XLII* (2016), s. 83–90.  
Agnieszka Małocha-Krupa (red.), *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2015.  
Andrzej Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.  
Marek Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.  
Ludwig Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997.  
Ludwig Wittgenstein, *Dziennik 1914–1918*, przeł. M. Poręba, Warszawa: Wydawnictwo Spacja, 1999.  
Ludwig Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.